

Matka Boża Fatimska



Drugie objawienie
13 czerwca

„Prośmy Maryję,
aby pomagała nam nieustannie
patrzeć na Jezusa
i zawsze iść za Nim,
także, gdy jest to niełatwe.”

Papież Franciszek
Pontifex 31.08.2013r.

**W roku kanonizacji
Św. Jana Pawła II**

Parafia Matki Bożej Łaskawej
Siekierzyna
2014r.

(opracowano na podstawie książki:
„Siostra Łucja mówi o Fatimie”
O. Ludwik Kondor SVD)

„MOJE NIEPOKALANE SERCE BĘDZIE TWOJĄ UCIECZKĄ I DROGĄ, KTÓRA CIĘ ZAPROWADZI DO BOGA”

13 czerwca 1917 r. po odmówieniu różańca z Hiacynta, Franciszkiem i innymi osobami, które były obecne, zobaczyliśmy znowu odblask światła, które się zbliżało (to cośmy nazwali błyskawicą), i następnie ponad dębem skalnym Matkę Bożą, zupełnie podobną do postaci z maja.

- „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”

- „Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę”.

Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.

- „Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku”.

- „Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba”.

- „Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca” (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).

- „Zostanę tu sama?” - zapytałam ze smutkiem.

- „Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalne Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odblask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby pogrążeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalne Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia.

To, Ekscelencjo, mieliśmy na myśli, kiedyśmy mówili, że Matka Boska wyjawiała nam w czerwcu tajemnicę. Nasza Pani nie rozkazała nam tego zachować w tajemnicy, ale odczuwaliśmy, że Bóg nas do tego nakłania.



ODWAGA PO CHRZEŚCIJAŃSKU

Pierwsze słowa Matki Bożej Fatimskiej skierowane do dzieci brzmiały „Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię – Jestem z Nieba”

Ojciec Święty z wielką mocą woła „Nie lękajcie się, wielkich tego świata”

O odwadze mówi się mało. Istnieją dwie przyczyny, dla których ta wielka chrześcijańska wartość, która na przestrzeni wieków zdumiewała świat, dziś została zdradzona.

Pierwsza przyczyna jest natury zewnętrznej. Żyjemy w świecie, w którym za odwagę trzeba płacić wysoką cenę. Z drugiej strony świat robi wszystko, by nie dopuścić do pojawienia się ludzi odważnych. Zło najbardziej obawia się odwagi. Ono może łatwo manipulować ludźmi powodowanymi strachem. Dlatego też ciągle mówi się o zagrożeniach.

Nic też dziwnego, że ludzie się boją; boją się ciągle. W szkole dzieci – nauczyciela, a nauczyciele boją się uczniów, w uczelni i w pracy boimy się wpływowych osobistości, boimy się sąsiada. Jeden boi się że nie dostanie premii, drugi że zwolni go z pracy. A człowiek opanowany przez lęk staje się potulny, chodzi po ściśle wytyczonych dla niego ścieżkach, jada to, co mu położą na talerz, a z przełożonym zgadza się wcześniej, aniżeli ten wypowie swoje zdanie. Strach niszczy w człowieku siłę walki, jeden z wielkich darów Bożych, który jest potrzebny do zajęcia odpowiedniego miejsca w społeczeństwie oraz do wypełnienia zleconego przez Stwórcę zadania.

Zewnętrzna presja to jeszcze nie wszystko. Istnieje głębszy powód, dla którego ani się nie mówi o odwadze, ani się po nią nie sięga. Tkwi on w nas. Teraz trzeba obnażyć jedną z najgłębszych słabości człowieka, a jest nią tchórzostwo. O tej słabości trudno mówić, ponieważ w żaden sposób nie da się z niej uczynić tytułu do chwały. Odwaga jest potrzebna do sięgania po wielkie wartości religijne i moralne.

Dwa tysiące lat temu przyszedł Chrystus i ukazał iż wielkość człowieka objawia się nie w tym, że potrafi udowodnić wielkość swojej siły, ale w tym, że potrafi opiekować się słabymi.

Żyjemy w świecie preferującym siłę. Droga którą wskazuje Chrystus, wiedzie pod prąd opinii świata. Trzeba więc olbrzymiej odwagi, by sprzeciwić się przemocy, by stanąć w obronie słabego i krzywdzonego człowieka. Nikt nie rodzi się odważny. Odwagę trzeba pielęgnować przez całe życie. O nią trzeba też usilnie prosić Boga. O ile mądrość łączy się z władzami poznawczymi człowieka, o tyle odwaga łączy się z jego wolą. Podejmuje się wiele wysiłków, by kształcić rozum, a prawie żadnych, by doskonalić siłę woli. Im silniejsza wola, tym wspanialszy jest człowiek.

Ktokolwiek chce być odważnym, musi umiłować prawdę. Kłamca nigdy nie będzie człowiekiem odważnym.

Najbardziej niebezpiecznym dla zła jest ten, kto zna prawdę. W oparciu o prawdę dysponuje olbrzymią mocą. Chrystus poniósł śmierć za to, że umiłował prawdę.

Jeden świadek prawdy jest w stanie zdemaskować kłamstwo milionów ludzi. Bóg potrzebuje świadków prawdy. Nie musi ich mieć wielu. Aby wydać wyrok na miasto, wystarczy Mu dziesięciu sprawiedliwych.

„Nie bójcie się tych, którzy mogą zabić ciało, lecz nic więcej uczynić nie potrafią. Pokażę wam, kogo się bać macie; bójcie się tego, który zabrawszy życie, ma moc wtrącenia do piekła. Tak, powiadam wam tego się bójcie(Łk. 12,4-6)

Trzeba się bać Boga a nie ludzi.

Opracowanie na podstawie książki ks. Stańka „Szukajcie a znajdziecie”